

## FRAGMENT ROZDZIAŁU: A KTO PILNIE STRAŻNIKÓW?

Rozmawiałem z JerOMEM Champagne'em, byłym francuskim dyplomatą, który pełni w FIFA rolę dyrektora ds. spraw kontaktów międzynarodowych. Ma trudną pracę. Musi radzić sobie z niemal każdą kontrowersyjną kwestią, z każdym problemem czy skandalem mającym związek z międzynarodowym futbolem. Osoba, która mnie z nim skontaktowała, powiedziała mi, że Champagne to uczciwy człowiek. Zadzwoiłem więc do niego, opowiedziałem mu o książce i swoich trzyletnich poszukiwaniach, wspominając, że niestety mam dla niego bardzo złe wieści. Nie pytając nawet, co mam na myśli, Champagne odrzekł całkowicie nieporuszony: „Życie składa się ze złych wiadomości”. Powiedział mi, że nawet jeśli w świecie futbolu można się spotkać z korupcją, jest to, ogólnie rzecz ujmując, wina całego społeczeństwa. Bo jeśli na stadionach spotyka się rasizm, to dlatego, że rasiści są wszędzie.

Ludzie próbują unikać podatków albo łamać zasady i stąd te wszystkie rzeczy. Ludzie są zachłanni i dlatego niektórzy z nich starają się robić pieniądze na futbolu. Trudno zatem nazwać to złymi wieściami, tak po prostu wygląda życie. Próbuje wprowadzić regulacje, które pozwoliłyby przeciwdziałać tego rodzaju występkom, lecz żyjemy niestety w niedoskonałym świecie [sic!]. Jesteśmy oczywiście świadomi istnienia problemów i je zwalczamy.

Dodał, że międzynarodowe media są niesprawiedliwe wobec FIFA, koncentrując się wyłącznie na skandalach i pogoni za sensacją. Stwierdził też, że zarówno on, jak i jego koledzy nie zważają na to zjawisko i zachowują do niego „zdrowy dystans”, ponieważ media interesują się tylko aferami i kompletnie ignorują wartość pochwały działania FIFA. Champagne wspomniał o pięćdziesięciu dwóch sztucznych boiskach wybudowanych w Afryce i rzucił:

– Ale o tym oczywiście nikt nie mówi.

Przerwałem mu:

– Jerome, mogę ci coś powiedzieć?

– Oczywiście.

– Rzykowałem życie, by zdobyć te informacje. Dla futbolu naraziłem się na wiele niebezpieczeństw... A teraz mówię o najważniejszych meczach rozgrywanych pod auspicjami FIFA.

– To znaczy? O finałach Mistrzostw Świata?

– Owszem.

– Cóż, w takim razie słucham.

\*\*\*

Kilka tygodni później, po intensywnych negocjacjach prowadzonych przez telefon i za pośrednictwem poczty elektronicznej, pojechałem do Zurichu, by spotkać się w siedzibie FIFA z Seppem Blatterem. Byłem wobec niego nastawiony sceptycznie, szef FIFA okazał się jednak równie czarujący, co autorytatywny, a do tego zachowywał się czasem dość... specyficznie. Początek był zupełnie przyzwoity: stałem w recepcji, rozglądając się po pomieszczeniu rodem z filmu science-fiction (siedziba federacji jest supernowoczesna, ekologiczna, a drzwi otwiera tam główny komputer po rozpoznaniu odcisków palców). Zobaczyłem Blattera w towarzystwie kilku prominentów FIFA. Kiedy mnie dostrzegł, przerwał na moment prowadzoną rozmowę, podszedł do mnie, przedstawił się i powiedział, że niecierpliwie oczekuje naszego popołudniowego spotkania. Początek wywiadu z szefem FIFA był także przyjemny. Blatter zaśmiewał się, opowiadając o swoich skromnych umiejętnościach piłkarskich.

Byłem klasyczną dziewiątką, wysuniętym napastnikiem, a mój trener mówił [do innych graczy z zespołu]: „Jak już podacie Seppowi trzydzieści metrów przed bramką, możecie wracać pod linię środkową, bo albo strzeli gola, albo straci piłkę”.

Ale gdy tylko zacząłem zadawać trudniejsze pytania, nastrój natychmiast się zmienił.

Zagadnąłem Blattera o spotkanie rozgrywane w 2004 roku w Chinach, o aferę z ustawianiem

meczów w tamtejszej lidze i o to, jak został wygwizdany na stadionie. Cofnął się, skrzyżował ramiona na piersi i spojrzał na mnie tak, jakbym puścił bąka w windzie.

O ile pamiętam [ten mecz], to panowała na nim świetna atmosfera. Nie uwierzyłbym, że na chińskim stadionie ktoś zaryzykowałby gwizdy podczas oficjalnego przemówienia. Zupełnie czegoś takiego nie pamiętam.

Był to dziwny moment, przypominający scenę z *Nowych szat cesarza*, baśni Andersena. Wszyscy współpracownicy Blattera zgadzali się z nim i kiwali głowami, potwierdzając jego słowa, choć stały w sprzeczności z licznymi świadectwami ludzi, z którymi na ten temat rozmawiałem, wieloma artykułami napisanymi przez dziennikarzy obecnych wtedy na stadionie, a przypuszczalnie także ze wspomnieniami dziesiątek tysięcy chińskich kibiców. Ale to, co mówił szef FIFA, było jasne, tak samo jak fakt, że nie zmieni zdania. Zaczęliśmy więc rozmawiać o ustawianiu meczów przez azjatyckich hazardzistów i wtedy Blatter powiedział mi, że wie o tym zjawisku od końca lat siedemdziesiątych.

Chciałem się przekonać, jak zareaguje, gdy powiem, że azjatyccy oszuści poinformowali mnie, kto wygra w kilku spotkaniach rozgrywanych na Mistrzostwach Świata, zanim te się odbyły. Kiedy o tym opowiedziałam, zapadła kilkusekundowa cisza, a szef FIFA stał się nagle lodowato uprzejmy, po czym rzekł:

To po trzykroć nieprawda. A jeśli nawet do czegoś doszło, nie miało to wpływu na końcowe rozstrzygnięcia... Robiliśmy wszystko, żeby piłka nożna się rozwijała, by stała się dyscypliną, którą może uprawiać każdy, by futbol pełnił też funkcje edukacyjne i stał się dla młodych ludzi prawdziwą szkołą życia. Bo futbol w jakimś stopniu kształtuje społeczeństwo; futbol to rozrywka, emocje i pasja. [Ale gdyby to, co pan mówi, okazało się prawdą] musiałbym stwierdzić, że cała praca, którą wykonywaliśmy w FIFA przez ostatnie trzydzieści lat, poszła na marne.

Warto byłoby rozważyć, co dokładnie może zrobić FIFA i inne piłkarskie związki, by przeciwdziałać szeroko rozpowszechnionemu ustawianiu meczów. Blatter jest niezwykle dumny z „systemu wczesnego ostrzegania”, czyli wykorzystywania informacji uzyskanych od firm bukmacherskich do monitorowania rynku hazardowego. Pomysł ten zakłada, że alarm wszczęty przez bukmacherów powoduje wkroczenie do akcji przedstawicieli FIFA i rozwiązanie problemu, zanim ten rzeczywiście zaistnieje. Wyjaśniłem mu, dlaczego zarówno ja, jak i menedżerowie firm bukmacherskich uważają ten system za użyteczne, lecz nieszczególnie skuteczne narzędzie wykrywania wszystkich potencjalnych oszustw podczas finałów Mistrzostw Świata: ilość pieniędzy stawianych na mecze rozgrywane podczas tego turnieju jest tak ogromna, że wprost nie sposób zauważyć anomalii spowodowanych przez akcje oszustów, zwłaszcza jeśli ci pomagają wygrać mecz faworytowi. Odpowiedział, że metoda jest tak znakomita, iż Międzynarodowy Komitet Olimpijski (MKOl) zastanawiał się nad użyciem jej podczas Igrzysk Olimpijskich w Pekinie, by w ten sposób kontrolować ewentualne manipulacje wynikami zawodów.

Blatter nie kryje też dumy z powodu swych trwających dekadę wysiłków poświęconych podniesieniu poziomu sędziowania.

– Najbardziej narażeni na kontakt z oszustami są arbitrzy, dlatego popierałem i wciąż popieram wprowadzenie sędziów zawodowych. Dużo czasu zajęło nam uświadomienie sobie faktu, że sędziowanie nie jest dla nich jedynie hobby, ale również pracą. A jeśli jesteś w pracy, to traktujesz swoje obowiązki poważniej – uważa prezydent FIFA.

Zasugerowałem powołanie do życia departamentu bezpieczeństwa, złożonego z byłych oficerów policji, którzy mieliby się zajmować zwalczaniem przekrętów na boiskach, tak jak ma to miejsce w organizacjach sportowych w Ameryce Północnej. (Kilka godzin wcześniej w rozmowie z pewnym ważnym działaczem FIFA rzuciłem pomysł promowania sędziów-kobiet, by w ten sposób zrównoważyć zdecydowaną dominację mężczyzn wśród czołowych arbitrow, ale wyśmiał tę myśl jako „nonsensowną”). Blatter odparł, że mają w swych szeregach bardzo doświadczonego w tym względzie człowieka, a ponadto każdy pracownik FIFA jest zobowiązany do traktowania problemu bezpieczeństwa śmiertelnie poważnie, więc organizacja nie potrzebuje odrębnej komórki do zwalczania oszustw.

Nie mieliśmy czasu, by przedyskutować wiele innych sposobów, które, jak sądzę, mogą zmniejszyć ryzyko ustawiania meczów na międzynarodowych turniejach, lecz nasza rozmowa zakończyła się w przyjaznej atmosferze. Szef FIFA sprawiał wrażenie jednocześnie zszokowanego i pełnego wątpliwości, że w finałach Mistrzostw Świata mogłoby dojść do przekrętu. Ale wspomniał o oglądanym przez siebie meczu podczas mundialu i zastanawiał się, czy nie był przypadkiem ustawiony (w najmniejszym stopniu nie sugerował, że jest w posiadaniu informacji, które mogłyby to potwierdzać). Następnie zaś rzekł:

– Pracuję dla FIFA ponad trzydzieści lat. Futbol jest dla mnie jak dziecko. Pragnę go chronić. Bardzo dziękuję za pańskie wysiłki, ale jeśli ma pan rację, to niezwykle bolesne.

A później odwrócił się, rzucając mi znaczące spojrzenie, i wyszedł z pokoju.

Jeśli mówi tak człowiek stojący na czele FIFA, to jak wyglądają przeprowadzone przez tę organizację działania prewencyjne wymierzone w tych, którzy ustawiają mecze, zwłaszcza od chwili, gdy został uruchomiony „system wczesnego ostrzegania”?